

Układ limfatyczny i skóra

dr Rosina Sonnenschmidt

Układ limfatyczny i skóra

Detoks, odmłodzenie
i eliminacja patogenów

REDAKCJA: Irena Kloskowska
SKŁAD: Krzysztof Remiszewski
PROJEKT OKŁADKI: Krzysztof Remiszewski
TŁUMACZENIE: Piotr Lewiński

Wydanie I
BIAŁYSTOK 2020
ISBN 978-83-8168-345-6

Tytuł oryginału: *Haut und Lymphsystem – Bastionen der Immunkraft*

© 2011 Narayana Verlag GmbH
Blumenplatz 2, 79400 Kandern, Tel.: +49 7626 974970-0
E-Mail: info@narayana-verlag.de, Homepage: www.narayana-verlag.de

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Vital, Białystok 2018
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Bez uprzedniej pisemnej zgody wydawcy żadna część tej książki nie może być powielana w jakimkolwiek procesie mechanicznym, fotograficznym lub elektronicznym ani w formie nagrania fonograficznego. Nie może też być przechowywana w systemie wyszukiwania, przesyłana lub w inny sposób kopiowana do użytku publicznego lub prywatnego – w inny sposób niż „dozwolony użytek” obejmujący krótkie cytaty zawarte w artykułach i recenzjach.

Książka ta zawiera porady i informacje odnoszące się do opieki zdrowotnej. Nie powinny one jednak zastępować porady lekarza ani dietetyka. Jeśli podejrzewasz u siebie problemy zdrowotne lub wiesz o nich, powinieneś skonsultować się z lekarzem, zanim rozpoczniesz jakiegokolwiek program poprawy zdrowia czy leczenia. Dolożono wszelkich starań, aby informacje zaprezentowane w tej książce były rzetelne i aktualne podczas daty jej publikacji. Wydawca ani autor nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek skutki dla zdrowia, mogące wystąpić w wyniku stosowania zaprezentowanych w książce metod.



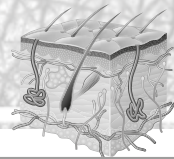
15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.vitalni24.pl – detal
strona wydawnictwa: www.wydawnictwovital.pl
Więcej informacji znajdziesz na portalu www.odzywianie24.pl

PRINTED IN POLAND

Spis treści

O serii <i>Medycyna holistyczna</i>	7
Przedmowa	19
1. Holistycznie myśleć, odczuwać i działać	29
2. Skóra według chińskiej teorii odpowiedniości	39
3. Skóra zewnętrzna z perspektywy fizjologicznej ...	57
3.1. Funkcje skóry	67
3.2. Skóra z perspektywy konstytucjonalnej i miazmatycznej	77
4. Konflikty związane ze skórą i ich leczenie homeopatyczne	93
4.1. Atopowe zapalenie skóry (neurodermitis)	103
4.2. Łuszczyca	106
4.3. Półpasiec	111
4.4. Opryszczka wargowa	115
4.5. Bielactwo nabyte	120
4.6. Twardzina (sklerodermia)	124
4.7. Brodawka	129
4.8. Trądzik różowaty	132
4.9. Świąd bez wyprysków	133
4.10. Grzybica skóry	136

4.11. Nerwiakowłókniakowatość typu 1 (choroba von Recklinghausena)	138
4.12. Zapalenie skóry	141
4.13. Róża	148
4.14. Ciemieniucha	151
4.15. Rak skóry	154
5. Holistyczne leczenie chorób skóry	161
5.1. Terapia światłem i światłem kolorowym	165
5.2. Wyprowadzenie toksyn przy użyciu światła kolorowego i leków roślinnych	182
5.3. Terapia światłem kolorowym a pierwiastki śladowe ..	184
6. Układ limfatyczny	187
6.1. Oczyszczenie chłonnki	196
6.2. Narządy limfatyczne	201
6.2.1. Grasica	201
6.2.2. Pierścień gardłowy Waldeyera	205
6.2.3. Narządy analogiczne do migdałków	209
6.2.4. Śledziona	214
7. Konflikty związane z układem limfatycznym	227
7.1. Temat niedostateczności	230
7.2. Konflikt utraty poczucia własnej wartości	231
8. Włosy i paznokcie	237
Refleksje końcowe	253
Dodatek	257
Źródła zakupu	257
Kursy Autorki	258
Bibliografia	261
Spis rycin i tabel	265
Curriculum Vitae dr Rosiny Sonnenschmidt	268



Przedmowa

Uporządkowanie tematyczne serii *Medycyna holistyczna* ma swój sens: rozpoczynamy od krwi, najgłębiej położonego „narządu” organizmu, aby po odbyciu podróży przez wewnętrzne układy omówić na koniec narząd obejmujący i utrzymujący wszystko w całości, czyli skórę. Tworzy ona niejako obwód (peryferie) ciała. Na niej rozpoczyna się każda chroniczna choroba, także wtedy, kiedy skóra fizyczna nie wydaje się dotknięta. Jednak fizjologiczna obrona immunologiczna przy użyciu gorączki i pocenia się odzwierciedla to, czy potrafimy rozróżnić między sobą a obcym czy nie. Jak źle z tym bywa, dowodzą liczni pacjenci, którzy nie są już w stanie pocić się ani gorączkować. W konsekwencji ułatwia to wywołanie się choroby. Sensowne jest więc takie ukierunkowanie procesu uzdrawiania, aby pacjent ponownie był w stanie pocić się i gorączkować. Tak zamyka się krąg holistycznego myślenia i koncepcja holistycznego leczenia. W całym organizmie są także wewnętrzne „skóry” mające tę samą wspólną właściwość oddzielania jednego od drugiego. Wyznaczają one granice i dlatego są też zaangażowane w wewnętrzną

strukturę ciała. Poza właściwością „ścianki działowej” te „skóry” mają też za zadanie podtrzymywanie ruchomości sąsiadujących narządów. Skóra omówiona zostaje na końcu serii *Medycyna holistyczna* i zajmuje ważne dla jej dramaturgii miejsce, gdyż na niej i poprzez nią przejawiają się choroby w najszerszym tego słowa znaczeniu. W języku potocznym znajduje to trafne odzwierciedlenie, mówimy przecież o ludziach „gruboskórnych” i „mających ciekłą skórę”, a także o tym, że coś może „zależeć za skórę”. Wyniki badań mózgu uczą nas dziś, że demencja postępuje właśnie dlatego, że seniorzy nie przeżywają już niczego, co ich dotyka i stawia emocjonalne wymagania. Jako ludzie potrzebujemy problemów w najlepszym tego słowa znaczeniu, aby ich rozwiązywanie stanowiło dla nas wyzwanie. Znany badacz mózgu, profesor dr Gerald Hüther wymienił w swoim wykładzie dwa proste i głęboko „przenikające przez skórę” wyzwania, które chronią przed demencją: wspólne śpiewanie oraz towarzystwo dzieci. Mogę tylko w pełni się z tym zgodzić. Większość problemów, które prowadzą do chronicznych chorób, rozpoczyna się na skórze w dosłownym lub przenośnym sensie. Pracoholik, symbol typowego dla współczesności nadmiernego pędu do działania, traci poczucie życiowego rytmu, oddycha płytko i gorączkowo, mówi zduszonym głosem, używając okrojonego języka pełnego anglicyzmów. Czuje się „cool”, nic już jednak do niego nie przenika, nic też zeń nie promieniuje. Stąd wynika sztywność regulacyjna. Jeśli dla złagodzenia trapiących go objawów zalecimy mu śpiewanie – w kręgu przyjaciół jako środek terapeutyczny – uzna nas za pomyłonych. A jednak prawdą jest, że śpiew i muzyka wprawiają w drgania całego człowieka, skóra rozgrzewa się i wibruje.

A oto zabawny incydent, który zdarzył mi się w 2009 roku w domu zdrojowym, gdzie oferuje się kurację według Felkego: przebywało tam kilku intelektualistów i naukowców. Nikt z nikim

nie rozmawiał, każdy się separował. Ogłoszono, że we wtorek wieczorem oferowane jest wspólne śpiewanie przy akompaniamencie gitarzysty. Uznałam, że (i tym razem) pojawię się tam jako jedyna. Ale nie, pomieszczenie było pełne lubiących śpiewać ludzi, których postawa i wyraz twarzy robiły jednak wrażenie, jakby wezwano ich na rozprawę sądową. Obok mnie siedział emerytowany profesor uniwersytetu. Przywitał mnie krótko, nie patrząc na mnie. Uśmiechnęłam się doń i powiedziałam: „Jak to miło, że przyszedł pan na wspólne śpiewanie”. „No, zobaczmy, co z tego wyniknie” – odparł.

Balladzista i gitarzysta wkrótce wszystkich nas połączył. Tytuły i zawody stały się nieistotne, ludzie występowali, śmiali się razem, śpiewali żarliwie i pełną piersią. Wnet wszyscy się rozpromienili, policzki zaczerwieniły się, pojawiły się uśmiechy, a zdrowa atmosfera wypełniła pomieszczenie. Pod koniec zajęć siedzący obok mnie profesor powiedział: „Miło było śpiewać razem z panią. Jak pani godność?” – szarmancko ujął moją dłoń i przedstawił się – „Znacznie mniej dokuczają mi teraz plecy. Że też to śpiewanie tak wszystko rozluźnia”.

Owszem, łączy ludzi, ułatwia zawieranie znajomości i rozwiewa obawy. Lęk zacieśnia, śpiewanie poszerza. Aby w ogóle móc wydać jakiś ton, trzeba przecież przybrać otwartą postawę ciała z uniesioną głową. Muzyka dotyka nas i porusza emocjonalnie. Łatwiej i szybciej nawiązać ponowny kontakt z własnymi uczuciami dzięki śpiewowi niż dzięki terapii przez rozmowę (czyli rogersowskiej). Ponadto długie wydechy podczas śpiewania mają zbawienny wpływ na ukrwienie ciała, równowagę kwasowo-zasadową, układ hormonalny, powodują też redukcję stresu.

Także muzykowanie, choćby zupełnie amatorskie, napęnia serce i poprzez skórę wprawia całego człowieka w uporządkowane wibracje.

Liczne ciężkie choroby skórne naszych czasów pokazują, jak staliśmy się podatni na urazy, jak bardzo odeszliśmy od zdrowego rytmu życia 3 do 2, czyli trzy części aktywności i dwie części pasywności/spokoju/pauzy. Kiedy reaguje na to skóra i informuje w swoim języku narządów: „Nie jest z tobą dobrze, masz zaburzoną równowagę”, zmusza się ją do milczenia. Chemiczne leki wyczarowują gładką, niepryszczatą fasadę, tak że choroba zostaje wepchnięta do wewnątrz. Jeśli po stłumieniu egzemy pojawi się padaczka, niewydolność nerek lub depresja, to reakcje te leczy się oddzielnie w ramach poszczególnych dyscyplin lekarskich. A właściwie nie leczy, lecz przegania. Wówczas choroba przenika do niezbędnych do życia narządów i wywołuje destrukcyjne procesy. Wielka ilość aparatury i broni chemicznej wciąż jeszcze ściga obraz wroga: chorobę, mikroba, umieranie. Wszystko to jest wyrazem poszukiwania ideału, człowieka doskonałego, nieśmiertelności. O tym, jak jedno rozwija się z drugiego, negatywnie w procesie chorobowym, a pozytywnie w procesie uzdrawiania, nie dowiadujemy się podczas naszego kształcenia. Badanie drogi choroby i praw uzdrawiania organizmu to już prywatna sprawa terapeuty.

W holistycznym leczeniu miazmatycznym, jakie uprawiam i jakiego nauczam, każda choroba opuszcza organizm przez skórę. Dopiero kiedy wyleczona zostanie psora, nie pojawiają się nawroty ani powtórzenia. Dopiero kiedy przy użyciu *Sulfur* bądź innego psorycznego środka, jak na przykład *Fagopyrum* lub *Inachis* chroniczna choroba zostanie ponownie doprowadzona tam, gdzie się rozpoczęła na płaszczyźnie fizycznej lub duchowej, pacjenci czują się naprawdę wolni, niezależni i silni, zyskują też pewność, że znów potrafią zapanować nad codziennym życiem. Dobre samopoczucie nie wystarczy jako oznaka uzdrowienia w wyniku zakończonej terapii. Pacjent czuje się dobrze znacznie

wcześniej, kiedy cały jego organizm wysyła wyraźne sygnały. Osiągnięte uzdrowienie musi dawać jasne oznaki, że nastąpiła zmiana świadomości, a pacjent odczuwa to i potrafi zwerbalizować. Jak tylko proces leczenia doprowadzi do skóry, należy zdać ostatni test odporności immunologicznej: Jak siebie teraz traktuję? Czy potrafię teraz odróżnić, co jest moje, a co obce? Czy żyję teraz jako oryginał siebie i nie kopiuję innych? Dokonanie tych ostatnich kroków przemiany świadomości jest wspierane przez psoryczne środki lecznicze. Skóra fizyczna może, ale nie musi reagować. Z pewnością jednak zareagują jej aspekty emocjonalne i mentalne, a temat dawnej chronicznej choroby opuszcza organizm tam, którędy niegdyś wszedł. Nie wystarczy zatem, by objawy ustąpiły – bo gdzie miałyby ustąpić? Ważniejszy jest proces przemiany myślenia, odczuwania i działania, za którym podążają narządy fizyczne ze wszystkimi (jeszcze) dostępnymi im programami samouzdrawiania. I oto pojawiło się moje ulubione pojęcie: programy samouzdrawiania. O ile bogatsze byłoby nasze medyczne wykształcenie, gdybyśmy wkuwali wszystkie programy samouzdrawiania ludzkiej egzystencji, aż wiedza ta wejdzie nam w krew i stanie się wzorem w uzdrawianiu. Oszczędzilibyśmy na tym miliardy. Ale nie chcemy tego. Chcemy interesu z lękiem, chorobą i pastylkami usuwającymi objawy. Szkoda!

Skóra oddycha, przyjmuje substancje odżywcze, ma przemianę materii i wydala. Nazywa się ją też „trzecią nerką” lub „trzecim płucem”. Występują na niej podstawowe reakcje nienaruszonego układu odpornościowego, kiedy to pocenie się rozcieńcza zarazki i inne substancje obce, a gorączka je „wypala”. Jak sobie pomysłimy, jakie wysiłki podejmujemy dzisiaj, aby pacjenci znów byli w stanie pocić się i gorączkować, stanie się jasne, jak głęboko choroby mogły przeniknąć bez przeszkód do systemu energetycznego. Z drugiej strony gorączka i pocenie się są w terapii

miazmatycznej dobrą gwarancją ponownego przebudzenia się układu odpornościowego, który potrafi rozróżnić to, co swoje, od obcego – i to na peryferiach organizmu. Kto przewyciężył ciężką chorobę, może dzięki odzyskanej zdolności pocenia się i gorączkowania „pozwolić” sobie na ostrą chorobę. Zachorowanie to żaden problem, każdemu może się to zdarzyć. Ale to, że choroba nie ustępuje, jest oznaką sykozy, głębszej warstwy miazmatycznej.

Choroby skórne spowodowane brakiem higieny występują w naszej strefie kultury środkowoeuropejskiej raczej rzadko. Trądzik młodzieńczy, pojawiający się przeważnie w okresie dojrzewania, jest odczuwany jako uciążliwy i bardzo często tłumiony. Nie stanowiłoby wielkiego problemu, gdyby dieta nastolatków była bardziej dopasowana do ich aktualnej równowagi hormonalnej i zawierała nieco mniej białek i węglowodanów. Zamiast tego jednak szaleje uzależnienie od cukru, a w modzie są fast foody. Młodzi ludzie, którzy wcześniej uświadomili sobie znaczenie odżywiania, nie cierpią na okropne pryszcze i zaczerwienienie twarzy wynikające z zakwaszenia organizmu. Ale nawet kiedy na twarzy pojawiają się pryszcze i oznaki zakwaszenia, byłoby znacznie lepiej zasygnalizować młodemu człowiekowi przy użyciu soli Schüsslera (Nat-p, Nat-s, Kali-s), że istnieją bardziej naturalne sposoby uzdrawiania niż tłumienie zmian skórnych.

Eliminacja zanieczyszczeń skóry jest uważana za rzecz ważniejszą niż zachowanie czystości wewnętrznej. Także zewnętrzna uroda została ubóstwiona przez przemysł kosmetyczny. W tym kontekście chciałabym podać wiele mówiący przykład.

Leczyła się u mnie pewna artystka, która co dzień rano poświęcała od dwóch do trzech godzin (!) na pielęgnację ciała, kosmetykę, czesanie i ubieranie. Jej problem: tuż po umyciu emanował od niej nieznośny zapach. Nie pomagały żadne dezodoranty, codzienne kąpiele, natryski i mycie. Od wielu lat ogromnie cierpiała

z powodu tych „wyziewów”. Była to prawdziwa dama, elegancka, zadbana, kulturalna. Chodziła na wysokich obcasach z godną pozdzwu lekkością i miała bardzo dobrą figurę. Tylko ten zapach...

Rozwiązanie okazało się tak proste, że jej leczenie graniczyło z cudem. Wystarczyło odwołać się do chińskiej teorii odpowiedniości, która przyporządkowuje zapachy określonym meridianom, względnie narządom. Jako narzędzie diagnostyczne wykorzystałam własny nos i stwierdziłam typowy odrażająco-metaliczny zapach należący do kręgu czynnościowego płuca-jelita grubego. Ten krąg czynnościowy zarządza „energią obronną” porów skóry i kontroluje pocenie się. Jest odpowiedzialny za obronę i odporność skóry, kontroluje też rozdział płynów ciała, nawilżenie i chłodzenie całego systemu.

Rytmiczne ćwiczenia oddechowe, odnowa okrężnicy i zmiana odżywiania na dietę rozdzielną, ponadto homeopatyczny lek konstytucjonalny *Platinum C200* w pojedynczej dawce – i w sześć tygodni było po sprawie. Kobieta otrzymała już wcześniej leki homeopatyczne, mimo to jednak zapach pozostawał. Ciało wyraźnie informowało, że metabolizm jest zbyt powolny, obciążenie chłonki zbyt duże, a wydalanie zbyt leniwe. Cóż więc mogło być lepszego niż ponowna aktywacja tych funkcji organizmu?

Nieprzyjemne zapachy ciała są oznaką wewnętrznego zanieczyszczenia narządów metabolicznych i wydalniczych. Nie istnieje na to żadne kosmetyczne rozwiązanie, a jedynie fizyczne, które zaczyna się od środka i działa w kierunku na zewnątrz aż do samej skóry.

W tym ostatnim tomie serii *Medycyna holistyczna* zajmujemy się skórą zewnętrzną, „skórąmi” wewnętrznymi, tkanką łączną oraz układem limfatycznym. Ich wzajemne współzależności są pouczające dla holistycznego zrozumienia chorób skórnych. Traktowanie skóry z perspektywy duchowej poszerza horyzont

dla przemiany świadomości koniecznej do uzdrowienia. W każdym holistycznym sposobie traktowania choroby i uzdrawiania zawsze napotykamy te same prawa natury:

- Choroba przychodzi z zewnątrz i postępuje do wewnątrz. Skóra, nos i usta to najważniejsze wrota zakażenia dla obcych substancji, które aktywują układ odpornościowy.
- Uzdrawianie postępuje od wewnątrz na zewnątrz. Najpierw musi nastąpić zmiana świadomości, za nią podąża ciało fizyczne.
- Choroba wędruje ruchem falowym z góry ku dołowi i ponownie ku górze. Najpierw zwyrodnieniu śluzowemu narządy ulegają oddechowe, potem obciążenie przenosi się na narządy metaboliczne.
- Uzdrawianie odbywa się z góry ku dołowi. Najpierw trzeba ponownie uwolnić głowę, gardło i oddychanie. Dlatego tak ważne są odkwaszenie i oczyszczenie („odmulenie”) organizmu.
- Choroba rozwija się od stopnia lekkiego do ciężkiego, od skóry i narządów pustych do narządów niezbędnych do życia.
- Uzdrawianie rozwija się od poziomu ciężkiego do najbliższego lekkiego, od narządów niezbędnych do życia przez narządy puste aż do skóry.
- Choroba przejawia się z powodu określonego nierozwiązanego konfliktu w określonym miejscu narządowym. Umysł i materia tworzą logiczną jedność.
- Uzdrowienie jest rozwiązaniem konfliktu dokładnie w tym miejscu narządowym, gdzie przejawiała się choroba.

Materia podąża za przemianą świadomości. A świadomość pacjenta przekształca się tylko poprzez własne przeżycia, możliwość zdobycia samemu nowych doświadczeń. Nasze zadanie

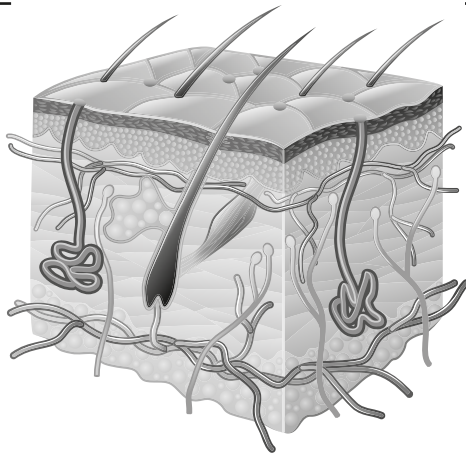
postrzegam nie tylko jako dostarczenie pacjentowi materialnych lub energetycznych informacji uzdrawiających, uspokojenie go, ale też dzięki holistycznej koncepcji leczenia postawienie mu wyzwania. Terapeuta jest osobą towarzyszącą, która może zapalić pacjenta do uzdrowienia. W tym celu potrzebna jest przede wszystkim kreatywność w nas samych. Dopiero wówczas iskra może przeskoczyć i „zapalić” pacjenta. Dokładnie tak się też dzieje, gdy w kręgu stosujących metodę holistyczno-miazmatyczną kolegów terapeutów wciąż nas porusza, kiedy pacjenci informują na żywo, jak śmiało rozpoznawali i rozwiązywali swój konflikt i mimo wszystkich trudów, wzlotów i upadków zapalili się do swojego procesu miazmatycznego.

Oby także w tym tomie przeskoczyła na innych terapeutów iskra inspiracji. Źródłem natchnienia i nauki jest dla mnie tym razem droga przez nasz ogród. Towarzyszyć jej będą mądrości z *Shinjinmei*, chińskiego dzieła z piątego wieku, niedoścignione-go jeśli chodzi o zrozumienie całościowości i uzdrawiania, a które niegdyś służyło mnichom zen jako podstawa medytacji.

* *Shinjinmei* to sinojapońskie czytanie chińskiego tytułu klasycznego tekstu zen *Xinxin ming*, czyli *Strofy wiary w Umysł* (przyp. tłum.).

1

Holistycznie myśleć, odczuwać i działać





*Jeżeli chcesz tutaj i teraz
Urzeczywistnić DROGĘ,
To w twoim umyśle nie powinno pojawiać się
Wyobrażenie prawdy i fałszu.
Walka między prawdą a fałszem
Prowadzi do choroby umysłu.*

Kto stworzył kiedyś ogród, zna podstawową zasadę holistycznego myślenia, ponieważ zawsze w centrum uwagi musi pozostawać całość i szczegół całości, aby ogród zachował własne „oblicze”, a więc formę, proporcję, strukturę i treść w jedności. Całość jest pełnią. Aby można było czerpać z pełni życia i móc ją urzeczywistnić, potrzebne jest równoważenie. Co to oznacza, uczymy się od natury: zachodzi ono dzięki rytmom, dzięki procesom cyklicznym, które z zasady są zawsze takie same,

ale w szczegółach wciąż ulegają zmianie. Żadne lato nie jest identyczne z minionym ani przyszłym. Ale zawsze następuje ono po wiosnie. Pory roku pojawiają się dzięki rocznemu obiegowi Słońca. Jest to niezawodne prawo natury, choć poszczególne pory roku mogą występować w nieskończenie wielu wariacjach. Rytm słoneczny pór roku określa życie na Ziemi i odpowiada zasadzie męskiej. Rytm księżycowy, nieco bardziej kapryśny, odpowiada zasadzie kobiecej. Księżyc powoduje rytmiczne ruchy wszystkich zbiorników wodnych, także płynnych części ludzkiego organizmu. Cykl menstruacyjny kobiety podlega niewątpliwie Księżycowi. Ale także chłonka u kobiety i mężczyzny jest rytmicznie poruszana – a to w zbyt małym stopniu zauważa się w terapii i wykorzystuje do uzdrowienia. Kiedy coraz bardziej wysubtelniamy nasze postrzeganie zmysłowe, odkrywamy, że wszystko w organizmie wewnątrz i na zewnątrz poruszane jest zarówno przez rytm słoneczny, jak i księżycowy. Skóra i włosy zmieniają się zależnie od pory roku. Także metabolizm i układ odpornościowy inaczej działają w chłodnej i zimnej porze roku, a inaczej w cieplej i gorącej. Nasz apetyt w sposób prawie niezauważalny dostosowuje się do faz Księżyca. Kiedy podejmiemy głodówkę leczniczą, rychło zauważamy, że jest to znacznie prostsze w fazie ubywania Księżyca niż w fazie przybywania. Jeśli przyjrzymy się, jakie artykuły spożywcze wydaje natura w jakiej porze roku, okaże się, że doskonale odpowiada to naszym potrzebom i funkcjom organizmu. Wszystkie te subtelne współzależności ulegają ujednoliceniu, kiedy funkcje organizmu określa się na podstawie zwłok. W praktyce medycznej nie zajmujemy się jednak istotami martwymi, lecz żywymi, wibrującymi i pulsującymi, podlegającymi ustawicznym zmianom. Dlatego też potrzebujemy teorii odpowiedniości (korespondencji), która w każdym szczególe organizmu rozpoznaje odzwierciedlenie wielkiej natury. Choroby

naszych czasów są często tak mylące w swojej złożoności i zagmatwaniu, że nie tak prędko udaje się rozpoznać ich wewnętrzne prawidłowości. Teoria odpowiedniości pomaga uwzględnić różne płaszczyzny rozpatrywania, skojarzenia i perspektywy, aby odzyskać orientację. Realizujemy przy tym coś, co istnieje od niepamiętnych czasów, a mianowicie wyciąganie wniosków na podstawie oznak zewnętrznych na temat zależności wewnętrznych. Dopóki sekcja zwłok nie była jeszcze dozwolona, w kulturach Wschodu i Zachodu rozwinęła się sztuka wnioskowania o wewnętrznym stanie ciała na podstawie widocznych na zewnątrz oznak. Tam, gdzie sekcja zwłok nie rozpowszechniła się, na przykład w Chinach, posunięto się o krok dalej i nauczono się „czytać” pole eteryczne ludzkiego organizmu. Większość zachodnich akupunkturzystów nie zdaje sobie sprawy, że istnienie w układzie nerwowym odpowiednika punktu akupunkturowego albo kanału energii (meridianu) jest sprawą całkowicie drugorzędną wobec faktu, że Chińczycy rozwinęli zdolność dokładnego postrzegania ruchu i przebiegu przepływów energii. Potrafiliby za pomocą jasnowidzenia, jasnoczucia i jasnosłyszenia postrzegać sferę, którą zachodni naukowcy lekceważącym gestem zbywają jako element płytkiej ezoteryki: niematerialne pole energii człowieka i zwierzęcia, czyli aurę. Fakt ten jest celowo wypierany ze świadomości, gdyż nie pasuje do materialistycznej wizji świata i struktury intelektualnego redukcjonizmu. Dlatego autorzy niezliczonych książek na temat akupunktury i Tradycyjnej Medycyny Chińskiej (zwanej w skrócie TMC) zajmują się lokalizacją punktów akupunkturowych i powtarzają informacje o przebiegu meridianów, choć sami nigdy nawet nie starali się nauczyć je postrzegać. Ta zdolność zanika wobec dogmatu, że wyszkolony na modłę zachodnią umysł nie jest do tego zdolny. Jest to wiedza z drugiej ręki. Dla postępu medycyny i sztuki uzdrawiania potrzebujemy

jednak wiedzy z pierwszej ręki. Byłoby znacznie bardziej pomocne, gdyby podczas szkolenia w dziedzinie akupunktury większość czasu poświęcano na ćwiczenia postrzegania, „czytanie” aury oraz wdrażanie w terapii nauki o odpowiedniościach. Wówczas niepotrzebne stałyby się spory o przebieg meridianów i lokalizację punktów. Potwierdza to zabawny epizod.

Wprowadziłam w strefie krajów niemieckojęzycznych holistyczną terapię ptaków, publikowałam teksty na temat akupunktury tych zwierząt i jako jedyna osoba niebędąca dyplomowanym weterynarzem otrzymywałam zaproszenia na wielkie kongresy IVAS (International Veterinary Acupuncture Society, Międzynarodowe Towarzystwo Akupunktury Weterynaryjnej, przyp. tłum.) do Szwajcarii, Kanady i Stanów Zjednoczonych. Dzięki temu poznałam światowej sławy wybitnego przedstawiciela sztuki leczenia zwierząt, Michala Partingtona. Dochodziło między nami do ożywionej wymiany informacji i opinii.

Otóż zdarzyło się, że prowadziłam kiedyś leczenie sparaliżowanej papużki kakadu i rozważałam stymulację laserem oprócz znanych ptasich punktów także punktu wątroba 3 ważnego w przypadkach porażień. Jednak na ptasiej stopie nie ma takiego punktu, gdyż jak wiadomo, pazury są tak ustawione, by ptak mógł obejmować gałąź – w przypadku kakadu są po dwa pazury z przodu i z tyłu. Wysłałam do Michala faks: Punkt wątroba 3 byłby idealny, ale go tam nie ma.

Michał odpowiedział mi faksem: Skoro potrzebujesz punktu wątroba 3, to go odszukaj. Początkowo trochę bezradnie wpatrywałam się w otrzymaną wiadomość. Następnie przyjrzałam się ptasiej łapce i zdecydowałam na podstawie budowy stopy ludzkiej, gdzie mniej więcej mógłby się znajdować odpowiedni punkt. Wykonałam zabieg laseropunktury na obu szponiastych stopach i powtórzyłam go wieczorem, po trzech godzinach. Nazajutrz rano kakadu

siedziała na dolnej gałęzi, wyraźnie zadowolona i dumna, że nie musi już leżeć na brzuszku. Emanowała wokalnie czystą radością życia! Byłam zaskoczona i wysłałam faks do Michała: To rzeczywiście działa. Niezwłocznie nadeszła odpowiedź: A co myślałaś?

Owszem, są tacy znawcy medycyny chińskiej, której nie należy właściwie nazywać „tradycyjną”, gdyż nie ma w niej nic poza nieprzerwaną od czterech tysięcy lat tradycją. To kwestia wyćwiczenia postrzegania, zaufania do naturalnej zdolności każdego człowieka wykorzystywania w wywiadzie chorobowym, diagnozowaniu i leczeniu nie tylko zmysłów fizycznych, ale także parapsychicznych. Umiejętności dostrzegania czegoś więcej niż zewnętrzna materia można się nauczyć dzięki odpowiednim ćwiczeniom, a z drugiej strony stanowi ona podstawę holistycznego postrzegania. Nie jest też przypadkiem, że akupunktura weterynaryjna znacznie bardziej rozwija zdolności zmysłowe niż akupunktura człowieka, bo przecież zwierzę nie posługuje się językiem ludzkim. Dlatego znawców chińskiej nauki o postrzeganiu, którzy rzeczywiście wypowiadają się w oparciu o wiedzę z pierwszej ręki – czyli z własnego doświadczenia zmysłowego – spotykam najczęściej wśród weterynarzy – także w krajach niemieckojęzycznych!

Przed laty przeprowadzono w Paryżu eksperyment, aby dowiedzieć istnienia meridianów akupunkturowych: pewnemu człowiekowi wstrzyknięto dożylnie substancję zawierającą fosfor, a następnie umieszczono go nagiego w zaciemnionym pomieszczeniu. I rzeczywiście można było obserwować pulsujące ścieżki, ich miejsca przecięcia i liczne punkty węzłowe na meridianach. A cóż to wniosło do medycyny holistycznej? Nic! Potwierdzono tylko to, co Chińczycy od czterech tysięcy lat postrzegali sposobem mediumicznym. Ignoruje się przy tym po prostu fakt, że dokonali tego bez jakichkolwiek urządzeń, jedynie przy użyciu pięciu zmysłów parapsychicznych i to z precyzją, która

przycmiewa wszystko, co umożliwiają zachodnie szkolenia mediumiczne. Nie pasuje to do ciasnego obrazu świata niektórych ludzi. Najważniejsze, że zobaczyliśmy meridiany. Nikt nie poinformował, jak potem nagi biedak pozbył się skutków zatrucia fosforem. Dysponujemy nowym faktem i to wystarczy.

Na szczęście ten sposób myślenia i działania, pozbawiony odczuwania, satysfakcjonuje coraz mniejszą liczbę terapeutów. Wymagane jest poszerzenie postrzegania. Uważam to za największe osiągnięcie zachodniej świadomości w naszych czasach obfitujących w destrukcyjne, skomplikowane i złożone choroby przewlekłe. Nie jesteśmy jeszcze gotowi widzieć trójwymiarowo wzrokiem parapsychicznym meridiany, odczuwać, widzieć i słyszeć ruch qi, shen i jing. Jesteśmy jednak na dobrej drodze, aby uzyskiwać precyzyjne informacje na podstawie pola energii człowieka i zwierzęcia dzięki przeniknięciu zmysłami parapsychicznymi materialnej fasady ich ciał. Podsumowując dotychczasowe rozważania, oznacza to: holistyczne myślenie, odczuwanie i działanie wymaga zarówno zmysłów subtelnych, jak i fizycznych, aby dostrzegać więcej niż to, co widać na poziomie materialnym.

Myślenie holistyczne jest czymś jeszcze. Ma charakter kojarzący i łączy zjawiska w uporządkowany wzór. Ujawnia wzajemne relacje i proporcje. Jego częścią jest też logika, jak jedno wynika z drugiego. Jednak ta sztuka myślenia nie tworzy nieskończonej linii, lecz wciąż powraca do punktu wyjścia, do mocy obowiązującej i akceptacji prawa natury. Istnieje logika popadania w chorobę i logika zdrowienia. Różnica polega na tym, że choroba prowadzi do chaosu, uzdrowienie zaś do porządku. Nikt jednak nie zapada „przypadkowo” na taką czy inną przewlekłą chorobę ani też nie zdrowieje w nieokreślony sposób. Skóra jest najlepszą nauczycielką holistycznego myślenia, ma bowiem związek z każdym układem narządów i każdą chroniczną chorobą.